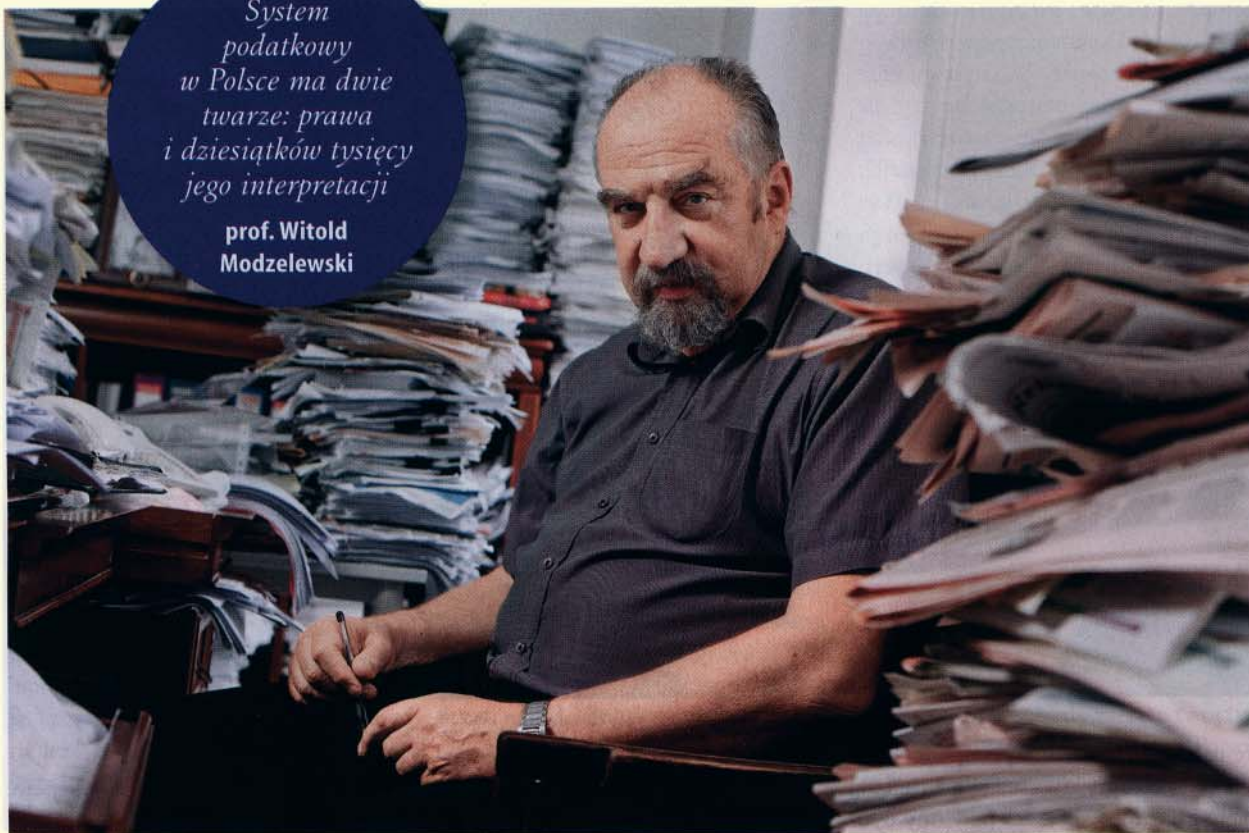


„  
System  
podatkowy  
w Polsce ma dwie  
twarze: prawa  
i dziesiątków tysięcy  
jego interpretacji

prof. Witold  
Modzelewski



## Strażnik bezpieczeństwa firmy

rozmowa z prof. Witoldem Modzelewskim, prezesem Instytutu Studiów  
Podatkowych Modzelewski i Wspólnicy

**FORBES: Cieszy Pana próba  
sejmowej pomocy frankowiczom?**

**WITOLD MODZELEWSKI:** Wręcz  
odwrotnie. Ten projekt to podręczniko-  
wy przykład tego, jak chcąc rozwiązać  
problem, nie wnosi się niczego nowego,  
a tylko zwiększa skalę konfliktu.

**Dlaczego?**

Mamy tu dwie narracje – pierwsza mó-  
wi o tym, że były to kredyty legalne,  
ale niekorzystne, druga, że były to  
w istocie instrumenty spekulacyjne,  
które oferowano jako kredyty. Czyli

całość tego działania była wadliwa praw-  
nie. Ustawa sejmowa mieści się w pierw-  
szej narracji.

**Czy ustawa sejmowa po zmianach  
w Senacie zadowoli kredytobiorców?**

Dla grupy potencjalnych beneficjentów  
propozycja niesie tak niewielką korzyść,  
że prawdopodobnie nie będzie chętnych.

**A ile – wedle tego, czego chciał Sejm  
– banki powinny zwrócić klientom?**

Sejm wyszedł z założenia, że jeśli po-  
magać frankowiczom, to naprawdę. Stąd

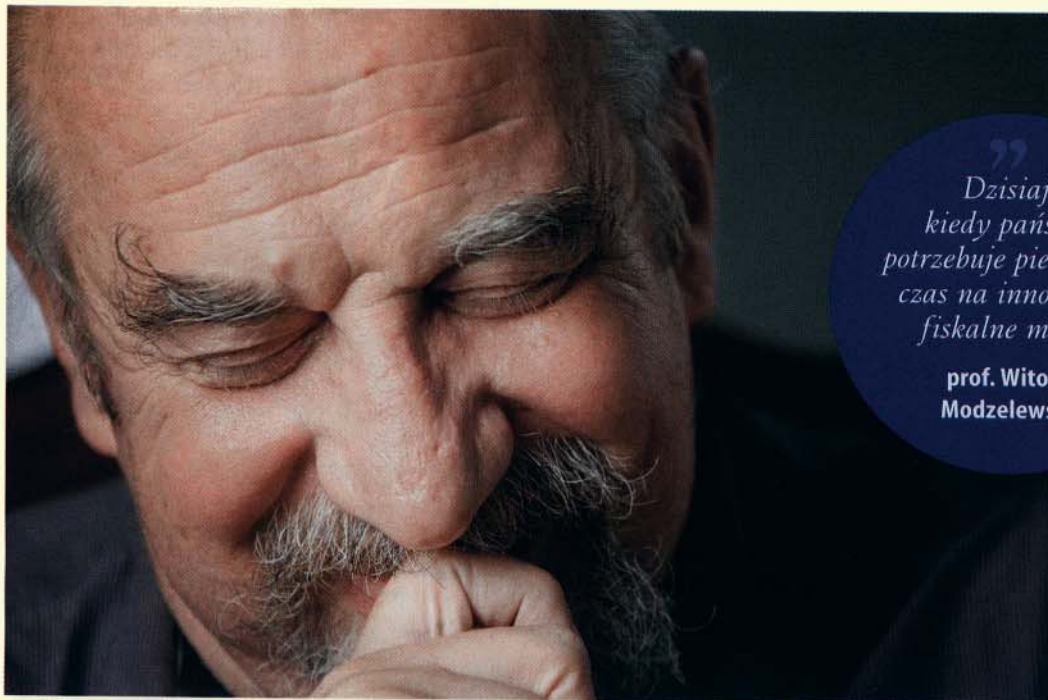
teza, że banki powinny zwrócić 90 proc.  
różnicy kursowej. To – według naszych  
obliczeń – 13 mld złotych w ciągu sześciu  
lat. Ale faktyczne wpływy banków  
od 2008 roku, dzięki różnicy kursowej  
z tytułu wszystkich udzielonych kre-  
dytów denominowanych lub waloryzo-  
wanych w walutach obcych, pięcio-  
siedmiokrotnie przewyższają tę kwotę.

**A więc banki nie muszą wszystkiego  
oddawać?**

Zaproponowana przez Sejm ustawa przy-  
najmniej formalnie gwarantowała, ☺



## RAPORT DYREKTOR FINANSOWY



„  
Dzisiaj,  
kiedy państwo  
potrzebuje pieniędzy,  
czas na innowacje  
fiskalne minął

prof. Witold  
Modzelewski

że te zyski byłyby nienaruszalne. Ale spór o te kredyty trwa już od pięciu lat. Są to zagrożone aktywa i powinny być tak potraktowane w księgach. Bilanse zostały sporządzone, więc te zyski powinny być traktowane jako potencjalne długi. Jeśli ktoś uzyskał korzyść, która mu się nie należała, powinien ją zwrócić. Albo zrobi to w sposób cywilizowany wedle jakiejś procedury stworzonej przez państwo, albo w wyniku rozstrzygnięć sądowych. Mam nadzieję, że doczekamy się takiej ustawy, która to uregułuje.

### Zagrożone aktywa często zdarzają się w firmach?

Zwykle firmy, niebędące uprzywilejowanym sektorem finansowym, nie pozwoliłyby sobie na wykazywanie jako zysków przychodów, co do których istnieje uzasadnione podejrzenie, że będą musiały je zwracać.

### A podatki? Czy firmy zawsze będą musiały stawiać czoła niestabilnym systemom podatkowym?

Zadnych złudzeń. Nie oczekujemy, że się coś zmieni w bliższej lub dalszej perspektywie. Ale ja zastąpiłbym słowo „niestabilny” terminem „zmienny”.

Moim zdaniem to bardziej oddaje rzeczywistość. W Unii Europejskiej zmienność systemu podatkowego jest jednym z przyjętych kosztów harmonizacji. Unia nie obiecuje ani niskich, ani stabilnych podatków. Obiecała tylko coś, czego nikt nie osiągnął – tzn. podobieństwo systemów podatkowych. To w imię jeszcze ważniejszych celów, jakim jest przepływ kapitału, ludzi, siły roboczej itd. Dopóki Unia będzie istnieć, będzie to koszt, który trzeba będzie ponieść.

### A w Polsce?

System podatkowy ma dwie twarze – przynajmniej tak go postrzegamy. Pierwsza to ta, którą mówią do nas rządzący, czyli prawo. Ale jest jeszcze druga twarz – my ją nazywamy „talmudem”. To niekończąca się opowieść o tym, co mówią interpretacje, wyroki, gazety. Od pewnego czasu ten „talmud” stał się dla większości ludzi dominującą twarzą systemu podatkowego. Na przykład do ustawy – nie najważniejszej w końcu – o podatku od towarów i usług wydano kilkadziesiąt stron przepisów i około 140 tys. interpretacji urzędowych! Przeliczając to na strony, będzie to około pół miliona stron.

### Jaką Pan proponuje radę?

Potrzebne nam jest podobne podejście, jakie zaprezentował Marcin Luter – powrót do Pisma – „reformacja” podatkowa. Musimy przeprowadzić rewolucję „władzo, ty do nas mów przepisem prawa, a my ten przepis będziemy szanować”. Taki dialog z władzą jest możliwy. Bezpieczeństwo firmom może zapewnić tylko bezpośrednie stosowanie przepisów. Dyrektorzy finansowi powinni poznać prawo bezpośrednio, tym bardziej że są jego strażnikami.

### Ale te przepisy są często słabe jakościowo?

Dzisiaj nikomu nie zależy na tym, żeby były lepsze, bo można je poprawić tym „talmudem”. Nie ma wyboru. Aby dyrektorzy finansowi mogli zapewnić bezpieczeństwo swoim firmom i swoje własne – aby nie wyjść na przestępców – musimy wszyscy wrócić do Prawa. Teraz nikt z nas nie wie, co jest zgodne, a co niezgodne z prawem.

### Jak to?

Mamy taką łacińską paremię „dura lex, sed lex” – „twarde prawo, ale prawo”, ale pod warunkiem, że ono jest! A pra-

FOT.: PIOTR MAJECKI



wa w ogóle nie ma! To, co stworzono w podatkach od 2007 roku, to katastrofa interpretacyjna. Przedtem minister finansów wydawał kilkanaście interpretacji w roku. Teraz mamy ich ponad 30 tysięcy! Przywileje interpretacji zostały rozdane „baronom” – dyrektorom Izb Skarbowych, którzy rządzą. Nie ul. Świętokrzyska rządzi podatkami (adres Ministerstwa Finansów – red.).

## Skąd wzięła się taka sytuacja?

Intencja ustawodawcy wynikała ze szlachetnych pobudek. Chciano ukrócić wolontaryzm urzędników. Dano obywatelom prawo powszechnej skargi. Każdy mógł wystąpić o interpretację.

## Przedsiębiorcy?

Oczywiście. Ta sytuacja do pewnego momentu tworzyła uludę, że przedsiębiorcy mają kwity, które coś gwarantują. I ruszyliśmy po te interpretacje – wina leży także po naszej stronie. Sami jesteśmy twórcami tego problemu. Chwyciliśmy się tego, rozmnożyliśmy ten armagedon interpretacyjny. I okazało się, że im bardziej chcemy sobie zapewnić poczucie bezpieczeństwa, tym mniej go mamy, bo zastąpiliśmy prawo zezwoleniami „po dobroci” przez dyrektorów Izb Skarbowych. I tu tkwi problem. Ale po pewnym czasie widać, że tych kwitów jest tyle, że nikt nie jest w stanie poznać tego, co na dany temat wypowiedziano.

## Ta choroba dla dyrektorów jest oczywista?

Jasne. Najważniejsze dla nich jest niezadawanie pytań w istotnych sprawach podatkowych. Jest też druga strona medalu: czasami zadawane są pytania w sprawach nieistotnych, aby odwrócić uwagę władzy. I to się często robi. Jest i trzecia strona – nadużywanie tego systemu przez autentycznych przestępców.

## W jaki sposób?

Tworzy się spółkę, która występuje tylko w papierach. Występuje o jakąś korzystną interpretację do Izby Skarbowej. Oczywiście raz się uda, raz nie. Ale czasami się udaje. Wtedy firmę się sprzedaje z tym przywilejem. Albo się przenosi interesy do tej firmy. Powstaje cały „przemysł” produkcji takich firm. To żerowanie na tym systemie. A tego raka trzeba wyciąć. Wystarczy tylko wola ustawodawcy.

## A czy w firmie dyrektorzy finansowi powinni mieć głos decydujący?

Zarząd lub właściciel jako podatnik odpowiada za wszystko, co się dzieje w firmie, i musi stworzyć wzorce wiążące tych, którzy działają na jego rachunek. Dyrektor finansowy musi zapewnić środki bezpieczeństwa chroniące interesy tego, który ponosi odpowiedzialność – czyli właściciela lub zarządu, a zarazem tym, którzy działają na ich rachunek i ich rzecz. Posługując się nomenklaturą wojskową, dowódca ma wydać właściwe rozkazy. Czy nazwiemy go regulaminem, procedurą, instrukcją czy jakkolwiek inaczej, nie ma znaczenia. Natomiast ten, kto wykonuje te rozkazy, ma prawo i obowiązek żądać, by były prawidłowe i zgodne z prawem. Rolą dyrektora finansowego jest je przygotować, rolą zarządu jest je autoryzować.

## Czy dyrektor finansowy powinien być strategiem, czy strażnikiem biznesu?

Patrzę na dyrektora finansowego ze swojej perspektywy, tej części jego misji, którą uważam obiektywnie za bardzo ważną. Powinien być głównym strażnikiem praworządności. Poprzez bezpośrednie stosowanie prawa powinien stać się strażnikiem funkcjonowania państwa.

## Powinien, a nie jest?


W moim przekonaniu musimy to uporządkować. To nasze zadanie na najbliż-

szy okres. Dyrektor finansowy ma zapewnić bezpieczeństwo. Tu trzeba być konserwatystą. Co prawda można starać się być innowatorem, próbować jakichś modnych ostatnio „wynalazków” podatkowych, które dają może jakieś efekty finansowe, ale wnoszą ryzyko. Część dyrektorów dała się skusić na tego rodzaju innowacje – łatwe pieniądze. A władza ostatnio na to pozwalała, nie tylko w Polsce. Przynosił je międzynarodowy biznes podatkowy; nawiasem mówiąc, wprowadzając na miny setki, jeśli nie tysiące polskich firm. Teraz, kiedy państwo jest naprawdę w tragicznej sytuacji finansowej, żąda pieniędzy. Czas na innowacje fiskalne minął.

## Jest dla nich jakieś wyjście?

Zajmujemy się sporami na tym tle – one są beznadziejne, ale trzeba walczyć. Granice bezpieczeństwa zostały przekroczone w momencie, kiedy zaczęto tworzyć tzw. struktury optymalizacyjne. Powoływano nowe podmioty, wydzielano je, stawały się odrębnymi spółkami, a one wystawiały faktury. A kiedy pojawia się Urząd Kontroli Skarbowej i wskazuje: tu nie było żadnej czynności, to jest podmiot fikcyjny, to z takiej sytuacji nie ma wyjścia. Często kończy się to więzieniem. To nawet nie są przestępstwa skarbowe, ale pospolite. Takimi działaniami – agresywnym planowaniem podatkowym – zajmują się nie tylko służby specjalne państwa polskiego, ale też innych krajów. W takiej sytuacji dyrektor finansowy powinien być hamulcowym i z reguły był. Pomysły przychodziły z zarządów.

## A kiedy dyrektor finansowy mógłby stać się innowatorem?

W mojej dziedzinie – wbrew pozorom – jest to dość ograniczona rola. Jeżeli dyrektor finansowy jest strażnikiem bezpieczeństwa podatkowego firmy, to nie ma lepszego dyrektora finansowego. Każdemu zarządowi i właścicielowi firmy życzę takiego dyrektora finansowego, który będzie sprowadzał zarządy na ziemię. 

Rozmawiał Krzysztof Urbański

